

# podróże w czasie i przestrzeni

Obrazami, dźwiękami i ruchem – **ANNA KONIK**, artystka tworząca wideoinstalacje, opowiada historie ludzi i miejsc. Pokazuje je nie z jednej, ale z wielu perspektyw jednocześnie.



## ANNA KONIK

Jedna z najciekawszych polskich artystek współczesnych, znana głównie z wideoinstalacji. Studiowała na warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych w pracowniach Krzysztofa M. Bednarskiego i Grzegorza Kowalskiego. W 2000 r. obroniła pracę dyplomową. W 2012 r. otrzymała tytuł doktora na Wydziale sztuki Mediów i Scenografii w Warszawie. Jest laureatką wielu artystycznych stypendiów, polskich i zagranicznych, np.: Iaspis w Sztokholmie, Wissenschaftskolleg w Berlinie oraz Stypendium Ministra Kultury i Sztuki. Jej prace prezentowano w licznych galeriach, m.in. tak prestiżowych, jak warszawska Zachęta, Centrum Sztuki Współczesnej w Zamku Ujazdowskim czy Max Liebermann Haus w Berlinie. Bohaterami twórczości Anny Konik są ludzie żyjący na skraju społeczeństwa i pograniczu rzeczywistości, dotknięci wykluczeniem i wyalienowani: starzy (projekt „Przezroczyść”, z 2004 r.), bezdomni („In the Middle of the Way”, 2001/2007 – ... r.), chorzy („Our Lady’s Forever”, 2007 r.), emigranci („W tym samym mieście, pod tym samym niebem...”, 2012 r.). Dzięki Konik mamy szansę przez chwilę być gośćmi ich wewnętrznego kosmosu, poczuć emocje, doświadczyć odmiennego sposobu patrzenia na świat. [www.annakonik.art.pl](http://www.annakonik.art.pl)



1.



2.



3.



4.

1. „Przezroczyść”, fragment wideoinstalacji, Warszawa, Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski, 2004, zdj. Jacek Michalak;  
2. „Our Lady’s Forever”, fragment wideoinstalacji, Niemcy, Wolfsburg, Städtische Galerie, 2009, zdj. Matthias Reichelt;  
3. „Our Lady’s Forever”, prezentacja w domu prywatnym, 2012, zdj. Jacek Marczewski;  
4. „Our Lady’s Forever”, fragment wideoinstalacji, Warszawa, Zachęta, 2007, zdj. Anna Konik

### Czym dla Pani jest podróż?

Dzięki podróżom poznaję odmiennie wrażliwości, inne sposoby postrzegania świata, różnorodne problemy. Potem „warstwowo” zapisuję zaobserwowaną rzeczywistość, opowiadam o ludziach, miejscach, przestrzeniach, stanach emocjonalnych. Moje projekty są spojrzeniem na fragmenty rzeczywistości, które zostały celowo zapomniane, jako niechciane stały

się dla większości osób niewidoczne.

### Czy Pani nowy projekt „W tym samym mieście, pod tym samym niebem...” też dotyczy bycia w drodze?

To coś więcej: katalog losów i okropności wojny, a co się z tym wiąże, zapis pokrętniej współczesnej idei czystości i segregacji rasy. „W tym samym mieście, pod tym samym niebem...” dzieli się obecnie

na dwie części – szwedzką i polską. Pierwsza powstała w Sztokholmie, gdzie byłam na stypendium, a druga w Białymstoku. Nowe części zostaną jesienią zrealizowane w Bukareszcie i Stambule. Bohaterkami projektu są w większości kobiety, które wyjechały z krajów ogarniętych wojną.

### Udało się Pani pokazać je w bardzo poruszający sposób.

Znalezienie właściwej formy to żmudny i długi proces. W tym projekcie spróbowałam połączyć dwie różne rzeczywistości, dlatego w Sztokholmie oprócz emigrantek zaprosiłam do projektu również siedem Szwedek, w Polsce siedem Polek. Kobiety, które nigdy nie doświadczyły wojny i społecznego wykluczenia, w filmie, w pierwszej osobie, przedstawiają historie tych, które to przeżyły.

Pozwalają „tej drugiej” na zaistnienie, na głośne opowiedzenie ich głosem swojego tragicznego losu.

### „In the Middle of the Way” jest projektem o przemieszczaniu się i bezdomności. Jak Pani wybiera swoich bohaterów? Podchodzi do osób na ulicy?

W tej pracy akurat tak. Jak do tej pory nikt mi nie odmówił. Projekt w obecnym

stanie tworzy osiem historii, dziewięta właśnie powstała w Budapeszcie. Każda z nich opowiada o spotkaniu z osobą bezdomną – współczesnym nomadem.

### Udziela Pani głos osobom, których nikt nie słucha.

**Czy powoduje Panią współczucie?** To błąd w interpretacji. Współczucie nigdy nie było motywacją do powstania tego projektu.



5.



6.

5. „Play Back (of Irène)”, fragment wideoinstalacji, Łódź, Atlas Sztuki, 2011, zdj. Anna Konik;  
 6. „W tym samym mieście, pod tym samym niebem...”, fragment wideoinstalacji, Białystok, Galeria Arsenal, 2013, zdj. Maciej Zaniewski;  
 7. „In the Middle of the Way”, Austria, Wiedeń, Künstlerhaus-Passagegalerie, 2007, zdj. Anna Konik;  
 8. „Willa Zauroczonych”, fragment wideoinstalacji, Warszawa, Zachęta, 2009, zdj. Anna Konik



7.



8.

Zanim rozpocznę pracę w przestrzeni wystawy, robię makietę galerii z zachowaniem skali i proporcji. Dość długo układam koncepcję przestrzenną pod względem obrazu, ruchu widza, dźwięku i innych obiektów. To są właśnie płaszczyzny, jak w rzeźbie.

**Układ przestrzenny monitorów i ekranów w Pani instalacjach świadczy nie tylko o umiejętnościach rzeźbiarskich, ale też o ważnej roli widza – odbiorcy.**

Osoba widza jest tu bardzo istotna, bo to on dokonuje ostatecznego „montażu” dzieła. Poruszając się między projekcjami, scala i jednocześnie otwiera kolejne warstwy projektu. Na wideoinstalację nie można patrzeć przez pryzmat telewizji czy kina, gdzie jednokanałowa opowieść ma początek, środek i koniec. W moich pracach odbiorca otoczony jest dźwiękami, obrazami, przestrzenią. Kiedy pokazuję kilka projekcji równocześnie, a oprócz tego rozbijam je na różne sale, to w pewnym sensie zmuszam widza do ruchu, do odnalezienia swojego własnego miejsca w projekcie.

**Czy Pani sztuka przeznaczona jest tylko do galerii? Jakie warunki trzeba**

**spełnić, by wprowadzić Pani prace do przestrzeni prywatnej?**

Pokazuję swoje projekty w różnorodnych miejscach, bo mogą istnieć samodzielnie w różnej skali. Dobrze funkcjonują też w mieszkaniach, gdyż opowiadają o człowieku. To daje mi szansę na kolejną pracę z moją pamięcią, a projektowi pozwala m.in. zwrócić się do ludzi, powrócić do naturalnego środowiska. Ale, tak jak w przypadku galerii czy muzeów, pierwszym z wymogów prezentacji jest praca z daną przestrzenią, bo rozmiar oraz lokalizacja instalacji nie mogą być przypadkowe. Ważne i zależne od charakteru danego projektu są układ i wielkość projekcji, użycie różnych mediów. Chcę pozostać wierną temu, co stanowiło impuls do powstania danej pracy. Każda wideoinstalacja może mieć kameralną formę, czyli być śladem – zapisem koncepcji, w żadnym wypadku jednak nie produktem. Na coś takiego nigdy się nie zgadzam.

**z Anną Konik rozmawiały Katarzyna Ferworn-Horawa i Dorota Szaroszky.**

Za pomoc w zrealizowaniu sesji zdjęciowej dziękujemy firmie Hala Koszyki Grayson Investments oraz Państwu Nowakowskiem, którzy udostępniłi wnętrze domu.

Osoby, które wzięły w nim udział, nie zrobiłyby tego, gdyby chodziło jedynie o litość. To ich osobista demonstracja, być może jedyna szansa na głośne zmanifestowanie własnych poglądów i życia.

**Postuguje się Pani zaskakującą formą narracji.**

Począwszy od pierwszego wideoprojektu, czyli „Toys”, wszystkie składałam z wielu ścieżek wizualnych,

dźwiękowych i przestrzennych. Interesuje mnie wykorzystanie wideo w celu stworzenia pełnej, przestrzennej formy odbioru.

**Skoro przestrzeń jest dla Pani taka ważna, to czy czuje się Pani rzeźbiarką?**

Przykładanie wagi do przestrzeni wynika z tego, że studiowałam rzeźbę na ASP w Warszawie u Krzysztofa M. Bednarskiego i Grzegorza Kowalskiego.

Miałam szansę jako młoda studentka rozmawiać z nestorem rzeźby polskiej Jerzym Jarnuszkiewiczem, który tłumaczył mi, czym jest trójwymiar w rzeźbie na przykładzie konara drzewa. Mówił o przenikających się płaszczyznach, z których jedna „ciągnie” drugą. To myślenie towarzyszy mi w wideoinstalacjach. Czym innym jest przestrzeń w filmie fabularnym czy dokumentalnym, a czym innym w moich projektach.

Używam różnych środków – wprowadzam np. symultaniczność projekcji, chcąc pokazać jedno ujęcie z różnych perspektyw w tym samym czasie lub z lekkim przesunięciem. Wideo daje możliwość poszukiwania różnych perspektyw zarówno czasowych jak i przestrzennych, wprowadzenia bodźców dźwiękowych.

**Jak Pani pracuje nad wideoinstalacją?**

# Co o tym myślę?

Anda Rottenberg,  
kurator i krytyk sztuki

## Obcy, to ja „

Pojęcie innego ma wiele odmian i odcieni, ale zawsze oznacza przedstawiciela mniejszości wobec większości. Inny to ktoś, kto się wyróżnia strojem, kolorem skóry, językiem, preferencjami seksualnymi, wyznaniem, lecz także zachowaniem, sposobem życia i zarabiania. Inny to też ktoś inaczej doświadczony: przez los, chorobę, kalectwo, bezdomność, wykorzenienie.

Każdy inny jest obcy, choć każdy jest obcy inaczej. Niektórzy, jak przesiedlone z Mazur do RFN stare kobiety, są obcy subiektywnie, wewnętrznie. Zdane na samotność wśród „swoich” uciekają w przeszłość, przez co żyją podwójnym życiem: tym „tu i teraz” oraz „tamtych i wtedy”. Dlatego Anna Konik rozdzieliła swoje bohaterki i pozwoliła im na narrację „do siebie samych”. W „Transparency” widzimy każdą z nich po dwóch stronach stołu: zwrócone do kamery, lecz rozmawiające ze swymi wspomnieniami. Inaczej jest z bezdomnymi, którzy mówią wprost do nas, zdradzają nam sekrety, wpuszczają do świata, którego nie znają bywalcy galerii. Są świadomi swojej inności i z nią pogodzeni. A my, podglądając ich życie na marginesie wielkich miast świata, łapiemy się na zazdrości o ich wolność od obciążeń, jakie są udziałem przeciętnego posiadacza stabilnego miejsca w społecznym porządku dziobania. Tytułowe „In the Middle of the Way” to miejsce nieoznaczone w czasie i przestrzeni; to egzystencjalne „wszędzie i zawsze”, w które całkiem niespodziewanie może się zamienić nasza pozornie rozpoznana i pozornie bezpieczna pozycja w świecie.

Znacznie bardziej złożona jest sytuacja osób dotkniętych jednocześnie kilkoma formami inności. Taka właśnie jest inność uchodźców politycznych,

szczególnie jeśli są kobietami. W przypadku uciekinierek z Bliskiego Wschodu czy Azji Mniejszej do nordyckiej czy nawet słowiańskiej Europy mamy do czynienia z obcością kulturową i religijną, z barierą języka i odmiernością stroju, wreszcie z naznaczeniem innym, nieznanym w naszym pokoleniu i naszym kawałku świata doświadczeniem: zagrożonego życia, tortur, gwałtów, głodu. Ta inność skutkuje izolacją uchodźców od społeczeństwa krajów, które miały ich ocalić. Anna Konik nie udziela im bezpośredniego głosu; opowieści Somalijek, Czeczenek, Afganek, Turczynek są wkładane w usta kobiet cieszących się wszystkimi przywilejami członkiń społecznej większości, swoich w swoim kraju, które w ten sposób wnikają w cudzy los, a więc wychodzą na chwilę z bezpiecznego obszaru własnego życia i utożsamiają się z inną, obcą, odrzuconą osobą. Transmisja losu obcego za pośrednictwem rozpoznanego i powszechnie akceptowanego swojego pozwala na lepszą słyszalność; przecież swój jest zawsze bardziej wiarygodny niż obcy. Otoczeni polifonią opowieści płynących z wielu ekranów, zostajemy mimowolnie wchłonięci do wnętrza świata, jakiego nie dane nam było doświadczyć. Możemy się wówczas poddać empatii, lecz możemy także na mgnienie oka zobaczyć siebie w roli obcego, ponieważ pojęcie „swój” i „obcy” jest tak samo okazjonalne jak „zdrowy” i „chory”.

Sztuka Anny Konik przypomina, że tylko krok dzieli nas od bezdomności, ubóstwa, choroby, wysiedlenia czy konieczności szukania schronienia w innym kraju. I wtedy powiemy: obcy, to ja.

